

Amadeusz Pala

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

W gąszczu kłamstw – czyli kiedy wolno kłamać?

Jarosław Kucharski, *Usprawiedliwione kłamstwo we współczesnej etyce stosowanej*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2014, ss. 315

Książka *Usprawiedliwione kłamstwo we współczesnej etyce stosowanej* autorstwa Jarosława Kucharskiego to filozoficzna analiza argumentów, które w dzisiejszej etyce stosuje się, aby usprawiedliwić kłamstwo. Kucharski¹ jako filozof, etyk, nie porzeka jednak na samej analizie dotychczasowych propozycji, ale, co istotne, formułuje również własną odpowiedź na pytanie „kiedy wolno kłamać?”. Książka ma charakter ściśle filozoficzny, a jej temat, jak sam tytuł wskazuje, jest podejmowany na terenie współczesnej etyki stosowanej². W pracy nie zabrakło więc odwołania do paradygmatycznych stanowisk wobec kłamstwa, jakie filozofia wyłoniła na przestrzeni

Amadeusz Pala – mgr filozofii, doktorant na Wydziale Filozoficznym UPJPII, autor monografii *Śmierć na miarę człowieka* (Kraków 2014).

¹ „Jarosław Kucharski – filozof, etyk. Obronił doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim, obecnie pracuje w Akademii Ignatianum w Krakowie. Jego zainteresowania to etyka stosowana, etyka biznesu, etyka zawodowa oraz etyka komunikacji. Oprócz działalności akademickiej prowadzi także szkolenia z komunikacji i przywództwa” (informacja zawarta na okładce książki).

² Jak wyjaśnia Kucharski: „Sam termin «etyka stosowana» jest rozumiany podobnie do «etyki szczegółowej», której zadanie Tadeusz Ślipko rozumie jako: «sformułowanie zasad postępowania pod względem treściowym ściślej określonych aniżeli najogólniejsze zasady moralne». W pracy tej nie ma więc dyskusji na ogólne tematy moralne, co nie znaczy, że pominięte zostały istniejące paradygmaty etyczne” (J. Kucharski, *Usprawiedliwione kłamstwo we współczesnej etyce stosowanej*, Kraków 2014, s. 14).

wieków – szczególną rolę odgrywa tu, od dawna bardzo problematyczna, kwestia definicji kłamstwa, która w dużej mierze determinuje rozstrzygnięcia etyczne. Prócz tego autor zadbał również o to, aby punktem wyjścia dla swoich rozważań uczynić ukazanie modeli i reguł komunikacji międzyludzkiej, jako przestrzeni, w której pojawia się kłamstwo. Można więc już na wstępie zauważyć, że poruszany w książce problem otrzymał odpowiednie dlań, dość szerokie pole badawcze.

Kucharski rozpoczyna swą analizę problematyki kłamstwa od wprowadzenia, które stanowi osadzenie kłamstwa w sytuacji komunikacyjnej. Trzeba zaznaczyć, że szczególną pomocą w rozwijaniu całej tej kwestii są dla Kucharskiego koncepcje Marka Tokarza. Omawiając schemat tejże sytuacji (nadawca, komunikat, odbiorca), zwraca szczególną uwagę na to, że nadawcą i odbiorcą komunikatu może być ta sama osoba (jest to wtedy tzw. autosugestia), oraz na rolę otoczenia (kontekst, szumy), w którym pojawia się komunikat. Na tym etapie dokonuje również zawężenia definicji przekazu (treści komunikatu) do przekazu świadomego – bowiem, jak twierdzi, tylko takie jego rozumienie: „umożliwi zbudowanie adekwatnej definicji kłamstwa z moralnego punktu widzenia, zgodnie z założeniem, że odpowiedzialność moralna dotyczy przede wszystkim czynów, których podmiot jest świadomy i które dokonywane są w sposób dobrowolny”³. Poprawna komunikacja nie zrodzi się jednak z samego zaistnienia warunków materialnych, dlatego Kucharski podkreśla konieczność spełnienia warunków formalnych, czyli reguł komunikacji, które eliminują nieporozumienia związane z faktem wieloznaczności kodów. Innymi słowy, reguły te mają na celu zapewnić wszelkie potrzebne dane do tego, aby uczestnicy sytuacji komunikacyjnej mogli różne komunikaty kodować i dekodować we właściwy sposób, tak aby spełniały one istotne funkcje: rejestrowania spostrzeżeń i doświadczeń, nawiązywania kontaktów, tworzenia tożsamości grupowej, realizacji dążeń prospołecznych⁴.

³ Tamże, s. 22.

⁴ Por. tamże, s. 17–27.

W rozdziale pierwszym Kucharski przeprowadza analizę wybranych historycznych teorii dotyczących usprawiedliwienia kłamstwa. Część ta stanowi niewątpliwie grunt pod dalsze, systematyczne, a potem także ściśle praktyczne rozważania. Przytacza tu poglądy następujących filozofów: Platona, Arystotelesa, Augustyna, Tomasza z Akwinu, Niccolò Machiavellego, Hugona Grocjusza, Immanuela Kanta, i klasycznych utylitarystów (J. Benthama i J. S. Milla). Nie sposób w tym miejscu wystarczająco ich streścić, warto jednak spróbować przedstawić choćby wybrane z nich. Wpierw jednak trzeba powiedzieć o metodzie, jaką zastosował Kucharski w celu przybliżenia tychże poglądów. Stara się on, kiedy to możliwe, przedstawić kolejno: definicję kłamstwa, jaką można znaleźć u danego filozofa, następnie ocenę jaką wystawia on kłamstwu, oraz trudności związane z jego teorią. Niekiedy też wzbogaca swe analizy o dodatkowe kwestie (np. klasyfikacja kłamstw u Augustyna). W tym miejscu warto przyznać, że szczególnie cennym wkładem jego analizy jest ukazanie owych trudności, jakie się pojawiają u wszystkich filozofów – dowodzi to bowiem krytycznej postawy autora wobec przedmiotu swych rozważań (w myśl bardzo dobrej zasady, aby najpierw poznać różne poglądy, dostrzec ich mocne i słabe strony, a następnie próbować pójść własną drogą).

Tak więc, w tym miejscu szczególną uwagę warto zwrócić przynajmniej na dwa przeciwne sobie stanowiska dotyczące usprawiedliwienia użycia kłamstwa. Jedno z nich pochodzi od Tomasza z Akwinu, który stojąc na straży prawdomówności, nie zgadzał się na jakąkolwiek możliwość usprawiedliwienia kłamstwa. Swoją argumentację opierał na przekonaniu, iż kłamstwo jako takie pociąga za sobą dwojakiego rodzaju negatywne skutki: z jednej strony powoduje obniżenie wzajemnego zaufania w życiu społecznym, zaś z drugiej strony wprowadza nieład do duszy kłamcy. Samo kłamstwo rozumiał Tomasz jako wszelkiego rodzaju nieprzymuszone czynności komunikacyjne, polegające na twierdzeniu czegoś przeciwnego w stosunku do tego, co się myśli. Co istotne, nawet dobro, które można przy pomocy kłamstwa realizować nie sprawia, że samo kłamstwo będzie można uznać za coś dobrego. Czyn wykorzystujący kłamstwo zawsze jest wewnętrznie zły i niemożliwy

do usprawiedliwienia. Kucharski zwraca też uwagę na kilka trudności, jakie się pojawiają przy próbie rekonstrukcji stanowiska Tomasza. Być może najistotniejsza z nich dotyczy właściwej interpretacji kwestii tzw. roztropnego zatajenia prawdy, które może być wskazane w pewnych szczególnych sytuacjach (takich jak np. niewyjawienie sekretu czy uchronienie przed niebezpieczeństwem)⁵. Natomiast drugie stanowisko, tym razem usprawiedliwiające użycie kłamstwa, wysunął Niccolo Machiavelli. Można nawet powiedzieć, że jego dzieło *Ksiązę* jest w pewnym sensie swoistą instrukcją skutecznego użycia kłamstwa, którym musi posługiwać się władca, jeżeli chce rządzić swym państwem z powodzeniem (dla dobra wspólnego). Co ciekawe, nie znaczy to, że samo kłamstwo jest wg Machiavellego czymś godnym pochwały i naśladowania – przeciwnie jest ono złe i władca powinien umieć rozpoznać je u tych, którzy będą próbowali wykorzystać je przeciwko jego władzy. Tak więc pomimo owej negatywnej oceny moralnej, użycie kłamstwa przez władcę jest nie tylko usprawiedliwione, ale również zalecane (do stosowania w słusznym celu). Jak zauważa Kucharski, owa ambiwalencja w traktowaniu kłamstwa jest kwestią najbardziej problematyczną w stanowisku Machiavellego⁶.

W rozdziale drugim Kucharski przechodzi do omówienia kłamstwa w sposób systematyczny: koncentruje się na definicji kłamstwa oraz typach argumentów odmawiających kłamstwu usprawiedliwienia. W części poświęconej definicji kłamstwa odnosi się do definicji zaprezentowanej przez Włodzimierza Galewicza, na podstawie której wymienia następujące wyznaczniki kłamstwa: „(1) aktywność nadawcy (lub autora komunikatu), (2) nieprawdziwość obiektywna komunikatu, (3) świadomość nieprawdziwości komunikatu występująca u nadawcy (nieprawdziwość subiektywna), (4) intencja wprowadzenia w błąd, (5) efektywność wprowadzenia w błąd”⁷. Prócz wymienionych pięciu Kucharski słusznie dodaje jeszcze jeden, polegający na tym, iż (0) kłamstwo może

⁵ Por. tamże, s. 55–60.

⁶ Por. tamże, s. 61–67.

⁷ Tamże, s. 94.

występować pod postaciami różnych aktów komunikacyjnych (np. gestów), jeśli tylko można je przełożyć na zdanie. Definicja, która wyłącza się z powyższych warunków, jest jednak jego zdaniem niewystarczająca (spełnienie warunków 0–5 świadczy o zaistnieniu kłamstwa jedynie w sensie ścisłym, pomijającym takie czyny, jak żartowanie, plotkowanie, przemilczenia czy inne), stąd też zamierza rozszerzyć rozumienie kłamstwa poprzez spojrzenie na nie pod kątem: komunikacji werbalnej (mowy), aktywności, prawdziwości, przekonań, intencji, efektywności oraz modeli komunikacji⁸. Owocem przeprowadzonych analiz jest szeroka definicja kłamstwa, która, co istotne, od teraz będzie stanowić punkt odniesienia dla dalszych rozważań. W skrócie można powiedzieć, że jest to definicja, która uzależnia „wystąpienie kłamstwa od intencjonalnej chęci zwodzenia odbiorcy komunikatu przez nadawcę”⁹.

Następnie, na podstawie przyjętej właśnie definicji, a także odwołując się do wcześniej przedstawionego przeglądu historycznych stanowisk, Kucharski koncentruje się na trzech typach argumentów odmawiających kłamstwu usprawiedliwienia. Opierają się one kolejno na: zawężeniu definicji kłamstwa, na złych konsekwencjach kłamstwa oraz na naturze komunikacji. I tak, zawężona definicja kłamstwa sprzyja usprawiedliwieniu pewnych zachowań (kłamstw w szerszym znaczeniu), które nie podpadają pod ową definicję, pomimo że mogą skutkować czyjąś szkodą. W celu lepszego zrozumienia tej dość problematycznej sytuacji Kucharski przywołuje koncepcję Tadeusza Ślipki, w której kłamstwo może się pojawić jedynie na poziomie mowy formalnej, nie zaś na poziomie mowy materialnej¹⁰. Jeśli zaś chodzi o argument dotyczący złych konsekwencji kłamstwa, to zbudowany jest on na zasadzie równi pochyłej (dopuszczenie małego wyjątku skutkuje jego nadużyciem – prowadząc

⁸ Por. tamże, s. 95.

⁹ Tamże, s. 117.

¹⁰ Wg T. Ślipki: „Mowa formalna [...] oznacza wszelkie wypowiedzi, które mocą towarzyszących im okoliczności zewnętrznych zostają zdeterminowane do wyrażenia własnej myśli osoby mówiącej. [...] Przez mowę materialną [...] rozumiemy wszelkie wypowiedzi, które mocą towarzyszących im okoliczności zewnętrznych zostają zdeterminowane do wyrażania myśli obcych osobie mówiącej” (T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, t. 1, Kraków 1982, s. 348–349).

przez to do dużego skutku). Kucharski przekonuje jednak, że zasada ta nie sprawdza się w walce z kłamstwem, bowiem faktem jest, że szeroko rozumiane funkcjonowanie kłamstwa nie obniża elementarnego poziomu zaufania w życiu społecznym. Pozostaje wreszcie wspomnieć o naczelnym argumencie opierającym się na naturze języka (język ma być nośnikiem prawdy). Jego zwolennikami byli szczególnie klasyczni filozofowie chrześcijańscy, tacy jak Augustyn czy Tomasz z Akwinu, którzy swe przekonanie popierali przekazem biblijnym. Kucharski odpiesza ten pogląd, ukazując współczesne osiągnięcia dotyczące badań nad językiem, które przekazywanie prawdy traktują jako jedną z kilku funkcji języka. Zwraca tu szczególną uwagę na rolę kłamstw grzecznościowych, bez których utrzymanie kontaktów byłoby nieraz bardzo trudne. Krytyczna analiza powyższych argumentów prowadzi więc Kucharskiego do swoistej „obrony kłamstwa” przed skrajnymi tendencjami całkowicie uniemożliwiającymi jego usprawiedliwienie¹¹.

W rozdziale trzecim dochodzą do głosu przeciwne argumenty, tj. na rzecz usprawiedliwienia kłamstwa, które również zostaną tu poddane „próbie”. Trzeba zatem przyznać, że takie postawienie sprawy świadczy o bezstronnym podejściu Kucharskiego do omawianego problemu – podejściu, które zapewne ma także uchronić wcześniejszą „obronę kłamstwa” od różnych nadużyć, mogących się pojawić podczas jej interpretacji. Terenem dla owego spojrzenia krytycznego będą trzy sfery praktyczne, w których funkcjonują te argumenty.

Pierwsza z nich to sfera życia codziennego wraz ze swą problematyką: kłamstwa grzecznościowego, kłamliwych obietnic, kłamstwa wychowawczego, kłamstwa w obronie tajemnicy, plotki, kwestii samooszukiwania się (*self-deception*). I warto tu nadmienić, że właśnie ten fragment książki może być dla czytelnika poniekąd najciekawszy – dotyczy bowiem przypadków, które są dość częstym doświadczeniem każdego człowieka, co więcej, które mogą być nieraz powodem różnych wątpliwości, które przenikają jego sumienie. W dużym skrócie można powiedzieć, że kłamstwa w codzienności pomagają raczej w budowaniu trwałych relacji

¹¹ Por. J. Kucharski, *Usprawiedliwione kłamstwo...*, dz. cyt., s. 118–136.

społecznych, aniżeli je utrudniają (jak widać, to całkowicie przeciwne stanowisko w stosunku do wcześniejszego argumentu opartego na zasadzie równi pochyłej). Nie znaczy to jednak, że każdy rodzaj tego typu kłamstw jest nieszkodliwy i w pełni usprawiedliwiony moralnie (chodzi głównie o kłamliwe obietnice i plotki). Najbardziej jednak skomplikowanym przypadkiem kłamstwa codziennego wydaje się to, które przybiera postać samooszukiwania się (uznawania jednocześnie dwóch wzajemnie sprzecznych sądów). Tu bowiem możliwe są różne oceny moralne, w zależności od skutków, które kłamstwo to wywołuje¹².

Druga sfera praktyczna, w której pojawia się problem oceny moralnej kłamstwa, to przestrzeń biznesu. Można powiedzieć, że autor zawiera w tej części swojej pracy jakby miniwprowadzenie do etyki biznesu – która została ukazana w powiązaniu zarówno z etyką ogólną, jak i z etyką zawodową¹³. Wszystko to otrzymało jednocześnie odpowiedni kontekst problemowy, jaki wyznacza specyficznie funkcjonująca rzeczywistość określana jako świat biznesu¹⁴. Następnie Kucharski analizuje trzy szczególne przypadki użycia kłamstwa w biznesie, do których dochodzi: w trakcie negocjacji biznesowych, poprzez działalność marketingową oraz w dziedzinie rachunkowości. Świadczą one o tym, że kłamstwo w świecie biznesu występuje równie często, co w życiu codziennym, z tą jednak różnicą, że inaczej wygląda kwestia jego usprawiedliwienia. W przypadkach wspomnianych negocjacji oraz aktywności marketingowej wymagana do tego jest bowiem „wiedza o możliwości bycia okłamanym, określone sytuacje, w których może dojść do kłamstwa, oraz prawo do reaktywnego zastosowania zwodniczych technik

¹² Por. tamże, s. 138–167.

¹³ Kucharski chce dzięki temu ukazać, że zarówno etyki zawodowej, jak i etyki biznesu nie należy odbierać jako środków pozwalających na tzw. „sankcjonowanie niecnoty” – obydwie etyki są bowiem swoistym przedłużeniem etyki ogólnej: zastosowaniem jej ogólnych norm moralnych zarówno do specyficznych warunków danej profesji, jak i do sytuacji właściwych dla świata komercji.

¹⁴ Problem, jaki się pojawia w trakcie konfrontacji z światem biznesu, streszcza pytanie: „czy etyka biznesu się opłaca?”. Odpowiedź na to pytanie prowadzi do uwzględnienia pewnych słuszných celów, które nie wiążą się bezpośrednio z maksymalizacją zysku.

obronnych”¹⁵. Z kolei usprawiedliwienie kłamstwa w dziedzinie rachunkowości (fałszowanie ksiąg rachunkowych w celu ukrycia rzeczywistego stanu finansowego przedsiębiorstwa dla osiągnięcia określonych zysków) jest nie do zaakceptowania z powodu różnego rodzaju negatywnych konsekwencji, jakie mogą spotkać przedsiębiorstwo, w którym kontrola wykáže fałszerstwo¹⁶.

Sfera trzecia szczególnie narażona na zjawisko kłamstwa to obszar praktyki medycznej z jej specyficzną relacją: lekarz (tudzież personel medyczny) – pacjent. Kucharski konfrontuje ze sobą dwa, przeciwne względem siebie sposoby realizowania tej relacji, w ramach których kłamstwo jest dopuszczalne (paternalizm) bądź niedopuszczalne (autonomizm). Paternalizm stawia na przewodnią rolę lekarza, który nie tylko nie musi informować pacjenta o całej prawdzie dotyczącej jego stanu zdrowia, ale również może samodzielnie decydować o formie jego leczenia. Postawa ta, dominująca w medycynie przez wieki, została podważona stosunkowo niedawno, w efekcie pojawiła się możliwość postawy przeciwnej, akcentującej rolę wolności pacjenta, a dokładnie jego prawo do samostanowienia. Ów autonomizm zakłada więc, obok prawa pacjenta do bycia, na ile to możliwe, w pełni poinformowanym, również prawo do wyboru sposobu leczenia. Kucharski przedstawia różne argumenty na rzecz obu postaw, ukazując zarazem zalety i wady jednej i drugiej. W celu rozwiązania powstałego sporu wprowadza, kluczową także dla całości książki, koncepcję modelu kontraktualnego¹⁷.

Z perspektywy etyki medycznej model ten polega na zawarciu swobodnego kontraktu między lekarzem a pacjentem, w ramach którego obie strony dochodzą do wspólnego ustalenia dotyczącego sposobu leczenia

¹⁵ J. Kucharski, *Usprawiedliwione kłamstwo...*, dz. cyt., s. 226.

¹⁶ Por. tamże, s. 168–226.

¹⁷ Kucharski obok modelu kontraktualnego rozważa również dwa inne modele, z których ostatecznie rezygnuje. Pierwszy to model „wychowania do prawdy”, zbudowany dzięki badaniom E. Kubler-Ross, któremu zarzucił zbyt ciężkie na stronę paternalizmu, zaś drugi to model „autonomii reguł” autorstwa P. Łukowa, który jego zdaniem jest niewystarczający, ponieważ nie dopuszcza możliwości bycia wprowadzonym w błąd na własne życzenie. Por. J. Kucharski, *Usprawiedliwione kłamstwo...*, dz. cyt., s. 240–252.

i wzajemnej współpracy (w tym reguł komunikacji). Kucharski, rozwijając tę koncepcję, powołuje się na poglądy znanego bioetyka amerykańskiego Roberta M. Veatcha, który ów model rozszerzył o trójpoziomowe rozumienie kontraktu. Poziom pierwszy kontraktu (przyjmowany domyślnie) stanowią najbardziej ogólne wymogi moralne, jakie funkcjonują w danym społeczeństwie. Poziom drugi, niestojący w sprzeczności do pierwszego, polega na zawarciu umowy pomiędzy wykonawcami danej profesji (w tym przypadku z pracownikami służby zdrowia) a społeczeństwem (przykładem takiej umowy jest przysięga Hipokratesa). Co istotne, na kształtowanie tego rodzaju umów zawodowych powinno mieć wpływ także społeczeństwo, a nie tylko profesjonaliści – oznacza to równocześnie, że umowy te muszą mieć elastyczny charakter (umożliwiający, w razie potrzeby, dokonywanie ich zmian). Na tym poziomie może dojść do konfliktu sprzecznych interesów wynikających z odmiennych oczekiwań stron interakcji. Wreszcie trzeci poziom umowy, który ma najwęższy, najbardziej personalny charakter – tutaj strony relacji zawierają kontrakt dotyczący interpretacji obowiązujących norm moralnych. Poziom ten ma także wprowadzać kompromis tam, gdzie wcześniej doszło do konfliktu interesów. Jest to również okazja do ustalenia reguł „zarządzania informacjami”, w ramach których może dojść do kłamstwa (szczególnie w przypadku zgody lekarza na prośbę pacjenta, aby go okłamywać w wyjątkowych, ściśle określonych sytuacjach). Wynegocjowanie umowy trzeciego poziomu ma zapewnić poszanowanie dla autonomii zarówno lekarza, jak i pacjenta¹⁸.

W rozdziale czwartym Kucharski zawarł końcowe rozważania dotyczące problemu usprawiedliwienia kłamstwa. Prezentuje pięć koncepcji, z czego ostatnią uznaje za mogącą być podstawą dla poszukiwanego usprawiedliwienia.

¹⁸ Por. tamże, s. 252–257. Kucharski analizuje też zjawisko kłamstwa występujące podczas przeprowadzania badań naukowych, przede wszystkim tych, które wykonuje się w ramach praktyki medycznej (np. testowanie nowych leków, które wymaga wprowadzenia w błąd chorych z grupy kontrolnej podczas podawania placebo). Jego zdaniem jedynym uzasadnieniem dla tego typu kłamstwa jest „wcześniejsze uprzedzenie badanych o przyjętej metodologii i wyrażenie przez badanych zgody na nią w formie umowy trzeciego poziomu, zgodnie z koncepcją Veatcha” (tamże, s. 262).

Pierwszą z nich wysunęła Sissela Bok, odróżniając wytłumaczenie (*excuse*) od uzasadnienia bądź usprawiedliwienia (*justification*). Wytłumaczenie czynu ma pokazać, że choć czyn był zły, to jednak można go wytłumaczyć, z kolei uzasadnienie (usprawiedliwienie) czynu oznacza, że osoba nie zrobiła nic złego. Bok odrzuca różne kategorie wytłumaczenia kłamstwa, zarzucając im brak jasnych kryteriów wytłumaczenia – co może prowadzić do wytłumaczenia jakiegokolwiek kłamstwa. Zaś zaproponowana przez Bok formę usprawiedliwienia kłamstwa zostaje uznana przez Kucharskiego za wartościową, ale niewystarczającą. Kucharski docenia w niej wymaganie konsultacji społecznych odnośnie do proponowanych norm¹⁹.

Druga koncepcja opiera się na zasadzie podwójnego skutku. Kucharski krytykuje próbę Wojciecha Chudego, który wykorzystał ową zasadę dla obrony dopuszczalności kłamstwa. W ramach koncepcji tomistycznej kłamstwo pozostaje czynem wewnętrznie złym – stąd Kucharski uważa, że nie spełnia ono wymagań zasady podwójnego skutku, ponieważ zasada ta dopuszcza jedynie czyn wewnętrznie dobry bądź przynajmniej neutralny, który oprócz dobrego, zamierzonego skutku, może wywołać niezamierzony skutek zły²⁰.

Trzecia propozycja usprawiedliwienia kłamstwa opiera się na argumencie z powszechnej praktyki. Kucharski uważa, że skoro z argumentu tego nie wynika, by dana praktyka była co najmniej moralnie neutralna, to nie należy na jego podstawie tę praktykę usprawiedliwiać²¹.

Czwartym rozwiązaniem jest argument ze zgody na bycie okłamywanym. Kucharski zauważa, że „w myśl etyki kantowskiej wydanie takiej zgody jest już działaniem niemoralnym, ponieważ uniemożliwia człowiekowi działanie jako jednostka autonomiczna”²². Próbując odeprzeć ten zarzut, Kucharski koncentruje się głównie na przedstawieniu zasady Uczciwej Transakcji autorstwa Franklina G. Millera i Alana

¹⁹ Por. tamże, s. 263–270.

²⁰ Por. tamże, s. 270–273.

²¹ Por. tamże, s. 273–275.

²² Tamże, s. 275.

Wertheimera. Ostatecznie jednak podchodzi krytycznie do tej propozycji, zarzucając jej niezachowanie właściwej proporcji pomiędzy perspektywą kłamcy a perspektywą okłamywanego²³.

W końcowej części swojej książki Kucharski przechodzi do piątego, kontraktualistycznego argumentu na rzecz usprawiedliwionego kłamstwa. W pierwszej kolejności przypomina, że w duchu kontraktualizmu wypowiadał się już Veatch (przy okazji rozważania relacji lekarz – pacjent), oraz zaznacza, że echa pewnych założeń kontraktualistycznych były także obecne podczas dociekań ukazujących funkcjonowanie kłamstwa w codzienności i w biznesie. Następnie, chcąc wzbogacić rozumienie tej koncepcji (niewątpliwie kluczowej w skali całej książki), prezentuje jeszcze jedną wersję kontraktualizmu, zaprezentowaną przez amerykańskiego filozofa Thomasa M. Scanlona. Kucharski pisze, że wg Scanlona „moralność jest całością dynamiczną, zależną w dużym stopniu od indywidualnych przekonań, teorii etycznych, i uwarunkowań decyzyjnych. [...] jest możliwe ustalenie wspólnego zbioru zasad dla wszystkich podmiotów moralnych, niezależnie od przyjmowanych założeń i sposobu uzasadniania przyjętych norm”²⁴. Owo ustalenie wspólnego zbioru zasad ma uwzględniać perspektywę osobową: wiedzę jednostek, ich przekonania, charakter i system wartości. W ramach ustalenia dochodzi więc do „odrzućenia ogólnych zasad, które nie są powszechnie uznawane oraz do umożliwienia wzajemnego uzasadniania działań za pomocą nieodrzuconych zasad”²⁵. Odrzucanie zasad ma być możliwe w oparciu o wymóg „rozsądnego odrzucania” – przy czym samo rozsądne postępowanie polega nie na skuteczności czy efektywności, ale na możliwości uzasadniania swojego działania (nawet jeżeli to uzasadnienie w oczach innych nie wydaje się najlepszym z możliwych). „Decyzja o przyjęciu zasad ma więc dwa elementy – punkty widzenia i ścierania się argumentów stron, oraz ogólny cel, jakim jest ustalenie zbioru ogólnych zasad niemożliwych do

²³ Por. tamże, s. 275–278.

²⁴ Tamże, s. 279.

²⁵ Tamże, s. 282.

rozsądnego odrzucenia”²⁶. Co istotne, Scanlon jest daleki od wskazania jakiegos kryterium moralności, które gwarantowałby wybór właściwych zasad. Jest bowiem świadomy, że przyjęcie jakiegos „fundamentalnego poziomu uzasadniania” norm moralnych przekreśliłoby indywidualną wrażliwość moralną, a więc wymiar osobowy. „Chodzi bowiem o to, żeby odnaleźć taki zbiór zasad, który mógłby być przyjęty (na ogólnym poziomie) niezależnie od uznawanych za właściwe zasad fundamentalnych”²⁷. W ten sposób Scanlon nie zgadza się na redukcję sfery moralności do jakiegokolwiek idei (sprzeciwia się głównie utylityzmowi za podporządkowanie działań ideom dobrobytu i szczęścia). Jay R. Wallace zauważa, że w propozycji Scanlona wymiar osobowy zastępuje wymiar systemowy – uzasadnianie zasad nie ma charakteru systemowego, ale pochodzi od wrażliwości moralnej rozsądnych osób²⁸.

Zdaniem Kucharskiego kontraktualizm Scanlona może zatem stanowić uzupełnienie schematu potrójnej umowy Veatcha, pod względem dookreślenia kryteriów dotyczących sposobu i możliwości zawierania umów. Na samym końcu swojej książki Kucharski próbuje jeszcze wykorzystać propozycję Veatcha i Scanlona do opracowania zasady usprawiedliwiającej kłamstwo. Wieńcząc swe rozważania, Kucharski pisze wprost:

Czy koncepcja oparta na kontraktualizmie Veatcha i Scanlona może być uznana za spełniającą warunek usprawiedliwienia kłamstwa? Wydaje się, że tak. Pozbawia bowiem kłamstwa w określonych sytuacjach negatywnej wartości moralnej, ale wy-

²⁶ Tamże, s. 284.

²⁷ Tamże. „Zasady, które zostaną uznane za obowiązujące, będą miały znaczenie moralne niezależnie od uznawanego przez jednostki systemu uzasadnień. Nie będą także od niego uzależnione – gdy system okaże się sprzeczny lub podważone zostaną jego założenia, zasady moralne nadal będą obowiązywać (na przykład będą uzasadniane przez inne systemy). [...] Propozycja Scanlona wskazuje więc na odejście od wszechogarniających systemów w kierunku wyznaczania zbiorów norm, które będą klasyfikowane do poszczególnych zbiorów. Celem podstawowym jest wskazanie na zasady absolutnie nieakceptowalne, następnie akceptowalne bądź nieakceptowalne w zależności od warunków kulturowych, a wreszcie te, które są ze sobą niezgodne. W ten sposób, umożliwiając realizację wielu niezgodnych ze sobą ideałów moralnych, amerykański filozof stara się wskazać na elementy, które muszą być przestrzegane, żeby owe ideały można realizować” (tamże, s. 285–286).

²⁸ Por. tamże, s. 278–287.

maga dookreślenia i uzgodnienia tych sytuacji; kłamstwo w dalszym ciągu pozostaje czynem, który domaga się usprawiedliwienia (lub przynajmniej wytłumaczenia). [...] Odnosi się [...] zarówno do indywidualnych preferencji autonomicznych jednostek, uzależniając chęć zawarcia umowy od ich preferencji i wyznawanych zasad moralnych. Wskazuje również na opierające się na umowie teorie etyczne, które mogą służyć jako podstawa do usprawiedliwienia, wreszcie odwołuje się do ogólnie przyjmowanych intuicji etycznych danej społeczności. Usprawiedliwienie kłamstwa polegające na uzasadnieniu danej zasady w stosunku do wszystkich zaangażowanych stron wydaje się najlepszym rozwiązaniem tego problemu²⁹.

Po dokonaniu streszczenia książki przyszedł czas na przedstawienie opinii na jej temat. Tak więc od strony metodologicznej praca wydaje się być napisana w sposób jasny i niebudzący większych wątpliwości. Autor zastosował klasyczny sposób prezentacji treści: ukazując problem historycznie, systematycznie, osadzając w sferze praktycznej i wybierając jedno spośród kilku rozwiązań. Warto zaznaczyć, że dość oryginalnym dodatkiem do tego układu jest część wprowadzająca, która została napisana w oparciu o współczesny stan wiedzy na temat aktu komunikacji, który pomaga niewątpliwie zrozumieć mechanizm kłamstwa. Autorowi udało się też, przez zdecydowanie większą część swojej książki, zachować postawę bezstronną, nieangażującą się w rozwiązania którejkolwiek ze stron sporu – dzięki temu ukazał on w wyważony sposób różne propozycje usprawiedliwienia kłamstwa. Cennym momentem jego analizy dla rozstrzygnięć etycznych było odróżnienie szerokiej i wąskiej definicji kłamstwa. Pozwoliło to dość wiarygodnie pokazać, że próby usprawiedliwienia kłamstwa za pomocą ograniczania jego definicji nie prowadzą do rzeczywistego rozwiązania problemu. Kucharski słusznie więc stawia czoło wyzwaniu usprawiedliwienia kłamstwa w ramach szerokiej jego definicji – choć niewątpliwie jest to zadanie o wiele trudniejsze, ale jego ewentualne rozwiązanie byłoby czymś znacznie cenniejszym. Kucharski nie waha się też korzystać z pomocy nauk szczegółowych (wielokrotnie przywołuje wyniki badań socjologicznych

²⁹ Tamże, s. 293.

i psychologicznych dotyczących zjawiska kłamstwa), czyniąc to w rozsądny sposób – a więc nie po to, by zastępować nimi argumentację filozoficzną, ale by „zobrazować nieprzystawalność głoszonych od stuleci norm moralnych do praktyki społecznej”³⁰. Dzięki temu jego praca nabiera charakteru interdyscyplinarnego, który wpisuje się w popularny dziś sposób prowadzenia badań naukowych.

Trzeba przyznać, że istotnym osiągnięciem pracy Kucharskiego jest przekonujące wykazanie, że kłamstwo jest faktycznie jednym z nieodłącznych elementów relacji międzyludzkich. Wniosek ten być może dla wielu jest czymś oczywistym, jednakże po przeczytaniu omawianej książki można odnieść wrażenie, iż zaczyna się jawić w znacznie jaśniejszym świetle. Szczególnie widoczne jest to w rozdziale poświęconym ukazaniu kłamstwa w codzienności, w biznesie i w praktyce medycznej. Jego treść wydaje się stanowić oryginalny wkład Kucharskiego do filozoficznej debaty na temat kłamstwa. Choć warto dodać, że rozdział ten może wzbudzać pewien niedosyt: jest bowiem na tyle istotny i ciekawy zarazem, że chyba zasługiwałby na wzbogacenie go także o rozważania dotyczące możliwości usprawiedliwienia kłamstwa docierającego do człowieka za sprawą mediów, czy też tego, którym tak sprawnie „żonglują” politycy (są to bowiem kłamstwa, które wydają się mieć duży wpływ na przekonania i decyzje współczesnego człowieka). Owszem, pewnym wytłumaczeniem dla braku rozwinięcia tych kwestii może być obecność niektórych postaci tych kłamstw w ramach rozważań dotyczących choćby kłamstwa w codzienności (np. kłamliwych obietnic, które przecież mogą być obietnicami polityków). Niewątpliwie jednak osobny namysł nad kłamstwem w mediach i w polityce mógłby zaowocować niemniej ciekawymi wątkami, wzbogacającymi całość pracy.

Wreszcie co do stanowiska, jakie zajmuje Kucharski w kwestii usprawiedliwienia kłamstwa, a więc co do jego próby odpowiedzi na pytanie „kiedy wolno kłamać?”, to można chyba powiedzieć, że jego rozwiązanie jest dość oryginalne, a zarazem odważne. Oryginalne jest zastosowanie przez Kucharskiego pewnych wersji koncepcji kontraktualistycznej

³⁰ Tamże, s. 295.

(głównie autorstwa Veatcha i Scanlona) do usprawiedliwienia kłamstwa. Odważne zaś z tego powodu, iż aspiruje ono do bycia „stanowiskiem środka” – a jak wiadomo każda próba utrzymania się między skrajnymi poglądami może skutkować ciężeniem w stronę jednego lub drugiego (przynajmniej w oczach krytyków). Istotą bowiem tego stanowiska jest uniezależnienie możliwości usprawiedliwienia kłamstwa od przyjmowanych założeń etycznych. Kucharski stara się więc znaleźć rozwiązanie „ponad podziałami”: aspekt obiektywny ma gwarantować zawarcie trójpoziomowej umowy (kontraktu), zaś subiektywny pochodzi głównie z szacunku dla przekonań konkretnej osoby (jest to wątek nieco personalistyczny). Takie postawienie sprawy jest równocześnie próbą uwzględnienia zarówno perspektywy kłamcy, jak i perspektywy okłamывanego – a więc niejako próbą „pogodzenia ich obu” poprzez wskazanie wspólnej im przestrzeni, w której kłamstwo jest dozwolone. Jest to zatem bardziej wyrafinowana wersja kontraktualizmu, taka, którą być może trochę trudniej skrytykować (biorąc pod uwagę, że sam model kontraktu doczekał się już niejednej ostrej oceny). Nie zmienia to jednak faktu, że zaproponowane przez Kucharskiego rozwiązanie kontraktualistyczne nie zostało wyłożone ani w sposób pełny, ani zwłaszcza w taki, który by nie rodził żadnych wątpliwości. Co prawda zajmuje ono dość niewielką część książki, stanowiąc zaledwie drogowskaz dla dalszych poszukiwań (i ostatecznie to czytelnik sam winien zdecydować, czy warto sprawdzić wskazaną drogę), jednakże nie rodzi to sytuacji, w której niemożliwym by było postawienie przynajmniej kilku ogólnych pytań pod jego adresem.

Przechodząc zatem do uwag krytycznych, należy wpierrw zauważyć, iż kontrakt może i byłby jakimś rozwiązaniem, gdyby był kontraktem doskonałym: uwzględniającym wszystkie aspekty sytuacji, w której kłamstwo się pojawia, w tym przede wszystkim prawdziwe nastawienie osób uczestniczących w tej sytuacji. Niestety jednak można mieć spore wątpliwości co do tego, czy ludzie potrafią takie kontrakty zwiierać – skoro bowiem kłamią, to jaką można mieć gwarancję, że ich umowa mająca usprawiedliwić kłamstwo, sama nie będzie skażona kłamstwem? Bo istnieje chyba niemałe prawdopodobieństwo, że umowa ta może zostać naznaczona kłamstwem nie tylko w chwili jej zawierania, ale także w chwili

jej obowiązywania (gdy w wyniku różnych doświadczeń i przemyśleń któraś ze stron zmieni interpretację tej umowy i zacznie ją inaczej realizować). Inna sprawa, że każda umowa obowiązuje od pewnego „od” do pewnego „do” – co więc, jeżeli z biegiem czasu dojdzie do nowej sytuacji, w której ów zakres okaże się za ciasny albo za szeroki (szczególnie jeżeli ucierpi na tym godność czyjeś osoby)? Czy na pewno rozwiązaniem może być aktualizacja umowy? Czy można zagwarantować, że ewentualne nowe aktualizacje będą „nadążać” za zmieniającą się sytuacją? Prócz tego trzeba też zauważyć, iż zawieranie kontraktu usprawiedliwiającego używanie kłamstwa jest niejako sprzeczne z naturalnym nastawieniem człowieka – ten bowiem wydaje się bardziej szukać prawdy, aniżeli unikać kłamstwa. To naprowadza na bardziej poważną sprawę: na to, czy nie jest czasem tak, iż umowa usprawiedliwiająca kłamstwo jest tylko oficjalnie próbą wzięcia w nawias kłamstwa, podczas gdy w rzeczywistości jest próbą odcięcia prawdy (także prawdy o kłamstwie), a więc odcięcia owego naturalnego nastawienia człowieka do prawdy. A jeżeli tak jest, to czy takie odcięcie jest wykonalne? Czy da się w ramach umowy zawiesić naturalne nastawienie człowieka do prawdy?

Podsumowując, można powiedzieć, że książka Jarosława Kucharskiego wydaje się być raczej cennym wprowadzeniem do problemu usprawiedliwienia kłamstwa, aniżeli jego satysfakcjonującym rozwiązaniem. Przedstawiona propozycja kontraktualistycznego usprawiedliwienia kłamstwa stanowi swego rodzaju alternatywę zarówno dla absolutystycznych, jak i relatywistycznych sposobów rozwiązania tej kwestii. Niewątpliwie jednak owa propozycja nie została wystarczająco rozwinięta. Kucharski najwyraźniej zdaje sobie z tego sprawę – o czym świadczy choćby ostatnie zdanie z jego książki: „Należy również mieć świadomość, iż powyższy model stanowi zaledwie szkic kompletnego rozwiązania”³¹.

³¹ Tamże, s. 294.